

PRZECIĄGANIE SUKNA, CZYLI CO POLAKÓW ŁĄCZY, A CO DZIELI

Z Leszkiem Jażdżewskim, redaktorem naczelnym „Liberté!”, o nienawiści polsko-polskiej, zaangażowaniu politycznym artystów, pluralizmie mediów, LGBT, żołnierzach wyklętych i sklejanii Polski rozmawia Błażej Torański z tygodnika „Do Rzeczy”



Leszek Jażdżewski: – Nie wierzę, że da się Polskę skleić przez uścisk Kaczyńskiego z Tuskiem. Nie sądzę, aby to miało większy sens. Fot. Marian Zubrzycki

Błażej Torański: Według reżysera Jana Klaty, Polaków łączy nienawiść do innych Polaków. A dzieli cała reszta. Rzeczywiście więcej nas dzieli aniżeli łączy?

Leszek Jażdżewski: Mieliśmy w lipcu spotkanie redakcyjne na wielkopolskiej wsi.

W tamtejszym sklepie stanąłem w długiej kolejce po węgiel do grilla. Nie zauważyłem większych różnic między tym, co kupowali „wielcy państwo” z Warszawy, liberałowie z Łodzi, czy lokalsi, którzy także szykowali się na sobotniego grilla. Wcześniej rozegraliśmy mecz piłki nożnej

Łódź kontra reszta świata, a tuż po nas wbiegły na boisko miejscowe chłopak. Wieczorem wspólnie śpiewaliśmy przy ognisku kawalki Kultu czy Lady Pank, które, sądząc, bez problemu pociągnęliby z nami prawicowcy (choć tu akurat nie jestem pewien zwolenników partii Razem).

– *Zatem więcej Polaków łączy? Kto w takim razie dzieli?*

– Politycy fotografują świat na czarno-białej kliszy, bo odkryli, że w takim świecie łatwiej skutecznie zarządzać emocjami. Próbują więc wielobarwną Polskę wpisać w dwa obozy, w których spór o Polskę rozgrywa się na śmierć i życie. Z bólem zauważam, że te emocje coraz częściej przenoszą się w dół.

– *Socjologzy badają te niziny i doły. W sondażu CBOS z grudnia 2013 roku (nowszyego nie znalazłem) na pytanie „co łączy, co dzieli” 41 proc. respondentów odpowiedziało, że tyle samo. 40 proc., że więcej dzieli. 14 proc., że więcej łączy.*

– Czujemy się narodem wybranym, co najmniej takim, jak Żydzi. Głębokie podziały są i w Stanach Zjednoczonych, i we Francji. W Niemczech mniejsze, bo Niemcy boją się silnych emocji politycznych. Nie jesteśmy zatem światowym ewenementem. Nawet jeśli za dominujący uznamy podział na postępowców i tradycjonalistów. Ten podział jest starszy od jakiegokolwiek formacji politycznej, sięga czasów Oświecenia albo co najmniej początków XIX wieku. Ale dotyczy przede wszystkim elity intelektualnej. Ona jest spolaryzowana wokół kilku tematów. Gdyby jednak zbadać, kto żyje tymi emocjami na co dzień, podejrzewam, że podziela je zaledwie kilkaset tysięcy Polaków, najbardziej świadomych, zaangażowanych obywateli, udzielających się w mediach społecznościowych, czytających gazety, oglądających publicystykę w telewizji. Nie czarujmy się, to jest maksymalnie kilkanaście procent społeczeństwa.

– *Te elity dzielą się nawet w ocenie intelektualistów, którzy popierają dwa wraże obozy. Laureat Nike Mariusz Szczygieł uważa: Cieniusieńka warstwa inteligencji skupionej wokół PiS-u nie ma żadnej znaczącej reprezentacji w sztuce czy literaturze. Ocenia, że poza Rymkiewiczem i Łysiakiem w literaturze nikt wybitny z nimi nie trzyma. Bronisław Wildstein, Bohdan Urbankowski, prof. Andrzej Nowak czy Joanna Siedlecka – to nikt?*

– Rzeczywiście, Jarosław Marek Rymkiewicz jest wybitnym poetą, eseistą i dramaturgiem. Ale przypisywanie sobie np. przez prawicę Zbigniewa Herberta, z jego umiłowaniem do pogańskiej Grecji, jest mocno na wyrost. Z dru-

giej strony, podejście Witolda Gombrowicza do wielu tematów kulturowych stawiało go w kontrze do ówczesnej europejskiej lewicy.

– *Marian Brandys miał twierdzić, że dopiero na Sądzie Ostatecznym dowiemy się, kto zaszędzie po prawicy, a kto po lewicy Ojca.*

– Nie lubię wpisywania dzieł sztuki, w tym literatury, w proste podziały polityczne. Oczywiście jest literatura o silnym podłożu politycznym. Ale jeśli autor jest wybitnym pisarzem, polityka bywa dla niego jedynie pretekstem do pisania o ludzkiej kondycji. Nigdy nie stanie się uniwersalne dzieło przypisane do ostatnich wyborów. Inna sprawa, że pisarze aktywni po stronie prawicowej mnie nie porywają. Ale na przykład teksty science fiction Rafała Ziembkiewicza kiedyś mi się podobały.

– *Science fiction zawsze była literaturą wolności.*

– Z kolei Bronisław Wildstein, może dlatego, że nie pisze sf, nie przekonuje mnie jako literat. Szanuję jego dorobek intelektualny i erudycję. Nie uważam jednak, aby miał wybitny talent pisarski.

– *Eseje Wildsteina, jak Bunt i afirmacja. Eseje o naszych czasach, są prowokujące, napisane z oddechem i pasją. Współczesne, a odwołują się do dawnych filozofów. Bronisław ma rzadką dzisiaj niezależność intelektualną. To on, były prezes TVP z nadania PiS, na portalu wPolityce.pl w felietonie Jak za Gierka skrytykował TVP Info: Rolą mediów, zwłaszcza sekcji informacyjnej jest relacjonowanie, a natrętna propaganda przeistacza się w autoparodię. Jednym z dyrektorów tej stacji jest jego ukochany syn – Dawid.*

– To przykre, że młode pokolenie, bynajmniej nie resortowych dzieci, zachowuje się jak politrucy w PRL. Im się przy tym wydaje, że walczą z komuną. Zawsze patrzyłem na to krzywo – a celowała w tym przed laty „Gazeta Wyborcza” – żeby sięgać po autorytety z innej dziedziny tylko po to, aby przeciwnikowi zamykać nimi usta. Podam przykład. Bardzo cenię Olę Tokarczuk, ale nie uważam, aby miała wybitne kompetencje polityczne. Widzę wielką szkodę w tym, że wybitni artyści, nie tylko pisarze, ot, choćby muzycy, zabierają głos w sprawach politycznych. Wygłaszają manifesty. Mam wtedy poczucie, że swoją silną pozycję ponad podziałami rozmieniają na drobne. Mają do tego prawo, ale uważam, że sztuka na tym cierpi.

– *Zaangażowanie polityczne zawsze działa przeciwko artystom. Mario Vargas Llosa szybciej dostałby Nobla, gdyby nie wystartował w wyborach na prezydenta Peru. Amos Oz już tej nagro-*

dy nie dostanie, zapewne zaszkodziły mu eseje polityczne, w których wypowiadał się na temat konfliktu Izraela z Palestyńczykami.

– Amos Oz to z pewnością jest jeden z największych, pominiętych niesprawiedliwie. Artyści mają prawo zabierać głos, ale nie wydaje mi się, aby w swych apelach byli skuteczni. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych list otwarty wybitnych intelektualistów mógł potrząsnąć sceną polityczną. Dzisiaj większe znaczenie ma wpis na Facebooku jakiegoś rapera, aniżeli list podpisany przez sto literacko-artystycznych-dziennikarskich nazwisk. Nawet patrząc na wyniki wyborów prezydenckich: co z tego, że największe nazwiska świata artystycznego popierały kandydata Platformy, kiedy wyborcy – w tym zapewne ich odbiorcy i widzowie, głosowali dokładnie odwrotnie. W Polsce elit generalnie się nie lubi, co pokazują badania socjologiczne.

– *To prawda. Dlatego nawet wypowiedź Janusza Gajosa, wybitnego aktora, współczesnego Jaracza, zabrzmiała ordynarnie. Mały człowiek jednym ruchem ręki podzielił kraj. To zbrodnia – powiedział. Tytuł profesora sztuk teatralnych otrzymał z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego.*

– Rozmawiamy o tym, co łączy, a co dzieli Polaków. Mogę bronić tezy, że łączy nas o wiele więcej aniżeli mogliśmy to przyznawać na co dzień. Ale podziały emocjonalno-polityczne są realne. Mamy dwa wrogie bloki. Poziom nienawiści w mediach społecznościowych jest silniejszy aniżeli w tych mainstreamowych. Źródłem negatywnych emocji są politycy, którzy stwierdzili, że najbardziej oplaca im się rządzenie przez podział. Polityka zawsze jest sztuką podziału, od starożytnych Rzymian, od zasady *divide et impera*, wzniesającej wewnętrzne konflikty. Odnosiła się ona wprawdzie do polityki imperialnej, do tego, jak należy rządzić podbitymi ludami, ale ma również zastosowanie w polityce demokratycznej. Jeśli chcesz skutecznie rządzić, nie będziesz w stanie nigdy przekonać wszystkich (poza państwem totalitarnym), musisz wykroić swój target, swoją grupę docelową, i umieć jej zaserwować emocje, wyjaśnić, czym różni się od innych. W przypadku Polaków jest to zabawne, bo jesteśmy silnie homogeniczni, niemal wszyscy biali, prawie wszyscy wywodzimy się z wsi. Rzeczpospolita nigdy nie była tak homogeniczna, jak jest po drugiej wojnie światowej. Nie mamy liczących się mniejszości, a mimo to potrafimy się fantastycznie dzielić. Nie dzielimy się jednak sami. Jesteśmy umiejętnie dzieleni. Ale nawiązując

do wypowiedzi Janusza Gajosa lekceważeniem Jarosława Kaczyńskiego, nazywaniem go człowiekiem „małego formatu” szeroko pojęta opozycja wyświadcza sobie niedźwiedzią przysługę.

– *W polityce liczy się skuteczność. Jarosław Kaczyński jest teraz najsukuteczniejszym polskim politykiem. To polityk dużego formatu. Reszta jest mową nienawiści, niezdolnością do uznania porażki.*

– Należy docenić polityka, który potrafi sześć razy z rzędu wygrać wybory. Skoro on – zdaniem opozycji – jest tak „przeciётny”, to co by można powiedzieć o jego rywalach? Wedle tej retoryki oni są „beznadziejni”. Nie można go także demonizować, uznawać za „geniusza zła”. To nie jest jeden człowiek, tylko formacja, którą zbudował. Natomiast trzeba docenić, że jest niezwykle skuteczny. Nie mam jednak wątpliwości, że w polityce liczy się coś więcej. A o tym politycy i ich kibice coraz częściej zapominają. Liczą się ci, którzy abstrahując od wartości moralnych i słuszności poczynań, potrafią dołożyć, zaszkodzić przeciwnikowi, mieć dobry spin polityczny. Wychowałem się na arystotelesowskim modelu polityki dobra wspólnego i taka polityka mnie dogłębnie rozczarowuje.

– *W debacie publicznej dominuje jazgot i walka kogutów zamiast perswazji, wymiany poglądów. To także Polaków różni.*

– Intensywne konflikty są normalne, szczególnie w sporze o wartości. Ale nasz obecny spór, na granicy anarchii, wywołany jest nie tyle autentycznymi podziałami, co jest sztucznie podsycany i niczemu nie służy, poza sprawowaniem władzy. Na to się nie zgadzam, bo władza musi być po coś. A ja mam wrażenie, że ten konflikt rozniecany jest przez PiS tylko po to, aby zdobyć władzę i ją sprawować. I żeby było jasne, kiedy rządziła Platforma Obywatelska, Donald Tusk był mistrzem jeżdżenia prętem po kracie – Kaczyński reagował agresywnie, wpadał w sidła na niego zastawione i przegrywał kolejne wybory. Dzisiaj nie ma na polskiej scenie politycznej Tuska, ale wątpię, żeby jego metoda wciąż działała. Niestety, to Jarosław Kaczyński jest dziś mainstreamem.

– *Nie sądzisz, że kolejnym elementem, który nas dzieli, jest język? Mowa nienawiści? Zacytuję dwóch polityków. Radosław Sikorski o wygranej Andrzeja Dudy: Wybory wygrał metodami postsowieckimi, czyli używając zasobów państwa i kłamstwami w telewizji państwowej. A Leszek Miller o odmowie udziału w zaprzysiężeniu Andrzeja Dudy: przyłożył rękę do niszczenia demokracji liberalnej w Polsce. Abstrahując*

od wartości merytorycznych tych wypowiedzi Sikorski hołduje mowie nienawiści. Miller różni się ładnie.

– Mówienie o „metodach postsowieckich” jest silnie emocjonalnie, ale nietrafione intelektualnie.

– Jest obelżywe.

– Jest nacechowane pejoratywnie. Zaś co do treści, zgadzam się, że rządowe zasoby były zaangażowane w kampanię wyborczą, a telewizja publiczna jest tubą propagandową jednej opcji politycznej.

– *Zawsze rządzący, aby utrzymać władzę, wykorzystują zasoby państwa, a media publiczne są ich łupem. Ich tubą.*

– Wiem, że nie masz telewizora, jak i ja, ale „Wiadomości” TVP były w tej kampanii sztabem wyborczym Andrzeja Dudy. Andrzej Krajewski monitorował przekazy w drugiej turze. Stwierdził, że telewizja publiczna tyle samo poświęciła Andrzejowi Dudzie, co Rafałowi Trzaskowskiemu, ale 100 proc. informacji o jednym było pozytywnych, a o drugim negatywnych. Sam byłem kilka razy negatywnym bohaterem „Wiadomości” i wiem, jakich manipulacji się wobec mnie dopuszczono.

– *Mógłbym sypać przykładami manipulacji w telewizji kierowanej przez PO. Ponadto strona lewicowo-liberalna demonizuje TVP Info. Media publiczne mają zaledwie kilka-kilkanaście procent rynku.*

– Owszem, ale są obszary, w których mają monopol.

– *Z najnowszych danych Nielsen Audience Measurement wynika, że w czerwcu TVP Info oglądało 1,32 mln widzów. Przed nim była „Panorama” TVP 2, „Wydarzenia” Polsatu i Polsatu News, „Teleexpress”, „Fakty” TVN i TVN24 BiS, których widownia zwiększyła się do 2,48 mln oglądających. Liderem były „Wiadomości” w TVP1, które zgromadziły przed ekranami średnio 2,58 mln osób.*

– Demonizuje się TVP, bo „Wiadomości” zamieniły się w propagandowy ściek, a TVP Info manipuluje odbiorcami i nawet tego specjalnie nie ukrywa. Rozmowy z publicystami od lewa z tygodnika „Do Rzeczy” do prawa z portalu wPolityce.

– *Współpracuję z TVP Łódź i nigdy nikim nie manipulowałem. Za prezesury Juliusza Brauna prawniczych publicystów nie wpuszczano do studia. W ramach outsourcingu TVP wyrzuciła do spółki Leasing Team ponad 400 dziennikarzy i twórców. Gdzie ten monopol, ponownie, pytam.*

– Są w Polsce ludzie, głównie na prowincji, dla których media publiczne – radio i telewizja – jako jedyne do nich docierają.

– *Daj Polakom szansę wyboru między TVP, TVN, Polsatem czy Telewizją Trwam.*

– Widzowie, którzy oglądali „Wiadomości” od zawsze, nie przestawią się nagle na kanał, który „za pieniądze Sorosa godzi w polskie interesy”. Te 2,5 miliona widzów „Wiadomości” w swoich środowiskach, na polskiej prowincji, rozprzestrzeniają te opinie. Im się nie mieści w głowach, że mogą być karmieni kłamstwami. To jest gigantyczny problem, bo – jak wiemy od czasów Goebbelsa – zawsze coś się przyklei.

– *Żyjemy w czasach fake newsów. Niestety, wszystkie media mają udział w ich rozpowszechnianiu. Ale nie cieszysz się, jako redaktor naczelny „Liberte!”, że wreszcie mamy w mediach pluralizm, wolność słowa?*

– Kłamstwo nie ma nic wspólnego z wolnością słowa. Jeśli mówi się, że Trzaskowski rozda 500+ Żydom, to nie jest to wolność słowa, tylko kłamstwo i manipulacja.

– *Pluralizm polega na tym, że jeśli nie chcesz oglądać „Wiadomości” TVP, możesz oglądać „Fakty” TVN.*

– „Fakty” są kiepskim programem informacyjnym realizowanym z sympatią wobec jednej strony politycznej, ale w przeciwieństwie do „Wiadomości” to jest wciąż program informacyjny.

– *To tuba propagandowa Platformy Obywatelskiej.*

– Pamiętam zarzuty ze strony obozu Rafała Trzaskowskiego, że „Fakty” faworyzują Szymona Hołownię, gdyż współpracował z TVN-em. Władysław Kosiniak-Kamysz też się zalił, że za mało czasu mu poświęcają. W TVN 24 z kolei nad informacją dominuje infotainment, prawie nie ma informacji z zagranicy. Te stacje są profesjonalne od strony scenografii, ale z punktu widzenia jakości, kontentu są słabe. Stronnicze. Polsat News Zygmunt Solorz przestawił na tory sympatii wobec władzy i dłońmi Doroty Gawryluk realizuje inteligentną pisowską telewizję. „Wiadomości” TVP nawet nie udają, że tworzą jakieś media. Zamieniły się w propagandowy ściek władzy.

– *W mojej ocenie media publiczne równowagą pluralizm w debacie, gdyż media prywatne są w większości liberalno-lewicowe. Ponadto TVP i Polskie Radio przywracają pamięć o ważnych postaciach i wydarzeniach historycznych, a także kultywują szacunek dla wartości chrześcijańskich.*

- Wartości chrześcijańskie nie mogą posłużyć się kłamstwem i manipulacją. Widać wartości chrześcijańskie w tym, jak Jacek Kurski bierze kolejny ślub kościelny dwa lata po pseudorozwodzie kościelnym, plując w twarz wszystkim rozwodnikom, którzy nie mogą chodzić do komunii. To jest drwina z Ewangelii.

- *To jest jego prywatna sprawa. Nie mieszaj życia prywatnego prezesa z telewizją, którą kieruje.*

- Nie mogę przechodzić nad tym do porządku dziennego, bo – w przeciwieństwie do ludzi, którzy posługują się krzyżem jak pałką – ja chrześcijaństwo, Ewangelię i nauczanie Chrystusa autentycznie cenię. A oni wykorzystują to, aby przeciwnikom politycznym strzelić po ryju. Chrześcijaństwo w Polsce się nie przyjęło. Chciałbym, aby kiedyś zaistniało, ale na pewno nie stanie się to ani w Kościele katolickim, ani w mediach publicznych.

- *Ponownie powołam się na sondaż CBOS. Przekonanie, że więcej nas dzieli, dominuje wśród osób utożsamiających się z lewicą. Wśród ludzi z wykształceniem podstawowym, którym materialnie wiedzie się najgorzej. Czyżby zatem za ten podział Polski na pół najbardziej odpowiadała lewica?*

- Fakt, że ludzie biedni i o poglądach lewicowych uważają, że Polaków najwięcej dzieli, nie oznacza, że lewicowi politycy są za ten podział Polski odpowiedzialni.

- *Z kolei ludzie związani z politycznym centrum (49 proc.) i prawicą (43 proc.) dostrzegają równowagę między tym, co łączy i dzieli.*

- Ludzie o poglądach lewicowych stanowią w Polsce mniejszość. Nie dziwi zatem, że oni dostrzegają podziały. Ci z centrum łączą rozbieżności. A prawicowcy, poza metropoliami, mogą się czuć w Polsce w zdecydowanej większości. Z kolei tu w knajpie w centrum Łodzi, gdzie teraz siedzimy, myślę, że trudno byłoby znaleźć zwolenników PiS.

- *Według mnie, ci ludzie mają w nosie politykę.*

- Pewnie wielu tak, ale wielu nie, bo dzięki Facebookowi polityka trafiła pod strzechy. Co chwila wyskakują tam jakieś memy, jakieś odczyny. Ponadto klasa średnia ostatnio bardzo zaangażowała się politycznie, choć bezskutecznie, ale to inna sprawa. Ludzie o bardzo dużych kompetencjach kulturowych dostrzegają w Polsce silne podziały. Sądzę, że to dlatego, że sprawy dla nich najważniejsze, czyli światopoglądowe, są przestrzenią największych sporów. Ludzie materialnie ledwie wiążący koniec

z końcem zapewne mniej interesują się polityką jako formą wyrazu własnych poglądów. Dlaczego zatem mieliby dostrzegać te podziały? Zastanawia mnie, skąd ten pogląd u ludzi o najniższym wykształceniu. Podejrzewam, taką mam hipotezę, że oni z kolei mogą być najbardziej podatni na propagandę.

- *Wykazują mniejszą samodzielność w wyborach?*

- Tak podejrzewam, ale jestem daleki od uogólnień, bo znam głupich profesorów i mądrych ludzi bez żadnego formalnego wykształcenia.

- *Zatem co konkretnie Polaków łączy? Socjologowie wymieniają ciurkiem: klęski, katastrofy, nieszczęścia, wielkie tragedie, zagrożenia, kataklizmy.*

- Wybitny socjolog Stefan Nowak opisywał zjawisko „próżni socjologicznej” między poziomem narodu i rodziny. Polacy rzadko się angażują, w kluby, stowarzyszenia czy partie. Odnajdują się dopiero na najniższym poziomie więzi: rodziny i przyjaciół. Rodzina jest – niezależnie od poglądów – dla nas największą wartością. Tak uważa ponad 80 proc. Polaków.

- *Ale Polaków dzieli także rozumienie, czym jest rodzina. Dla mnie to jest związek kobiety i mężczyzny oraz dzieci. To kod kulturowy, konstytucyjnie jedyna dopuszczalna forma. W ubiegłym roku na Igrzyskach Wolności, zorganizowanych za niemieckie pieniądze, mówiłeś tak: Dla mnie rodzina to jest moment, kiedy syn mówi ojcu, że jest gejem, a on go przytula i mówi: Kocham cię. Rodzina jest wtedy, kiedy matka, głosząc na PiS, otula swoją córkę szalikiem, kiedy ta idzie na czarny protest. Obrazoburcze!*

- Chciałbym bardzo, aby polskie imprezy wolnościowe sponsorowały polskie pieniądze. Przed laty robiliśmy te imprezy za pieniądze Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Narodowego Centrum Kultury, teraz nasze wnioski o dotacje są odrzucane. Profesor Gliński czytał kiedyś „Liberté!”, sam mu je wręczałem. Nawet pozytywnie napisałem o jego diagnozie stanu państwa, bo miałem poczucie, że wyraża ona obawy i nadzieje klasycznego polskiego inteligenta.

- *Ale co z tą rodziną?*

- Jeśli dwoje ludzi spędza ze sobą życie, to są rodziną. Niezależnie od tego, jak jest to zapisane w Biblii. Zresztą polska Konstytucja, wbrew temu, co ludzie twierdzą, nie mówi, że jest to wyłącznie związek między mężczyzną i kobietą. Mówi o szczególnej ochronie związku między mężczyzną a kobietą. Zatem paradoksalnie

dopuszcza małżeństwa homoseksualne, których oczywiście w Polsce przez wiele lat jeszcze nie będzie.

– *W Polsce nie ma problemu gejów czy lesbijek. Przecież te orientacje są stare jak świat. Atakowany wściekle prezydent Andrzej Duda nigdy nie powiedział, że to nie są ludzie. To był prosty przekaz: że nie ma człowieka LGBT, nikt, kto spełniałby wszystkie kryteria zawarte w tych czterech literach.*

– Jak mówisz „robotnicy”, to także jeden człowiek nie spełnia kryteriów całej grupy. LGBT to jest środowisko ludzi zróżnicowanych. Łączymy ich, że nie są heteronormatywni. Zgadzą się, że w Polsce nie ma problemu z gejami czy lesbijkami. Nikomu nie szkodzą. Funkcjonują także w prawicowych środowiskach.

– *Czasami szkodzą. Nie widziałeś filmu z Krakowskiego Przedmieścia w czasie marszu Powstania Warszawskiego? Obscenicznego zachowania mężczyzny siedzącego na balustradzie balkonu, na którym wisiała tęczowa flaga? Przecież to wyraz barbarzyństwa i zdziczenia. Niezrozumienia polskiej wrażliwości.*

– Nie widziałem. Ale to nie jego orientacja seksualna była problemem, tylko forma jego aktywizmu. Nie uważam, aby tęczowa flaga przylepiona do jakiegokolwiek pomnika mogła go profanować. I nie rozumiem, czemu by miała komukolwiek przeszkadzać.

– *Albo inny przykład. W sierpniu ubiegłego roku Marek M. w poznańskim klubie, w przebraniu drag queen, symulował podcinanie gardła kukły z wizerunkiem arcybiskupa Marka Jędraszewskiego. To nie jest aberracja? Zdziczenie?*

– Ten przypadek był zdecydowanym przekroczeniem granicy. Orientacja seksualna nie koreluje z mądrością. Bywają głupi geje, jak i głupi heterocy.

– *Było to publicznym nawoływaniem do zabójstwa duchownego, wyrazem nienawiści na tle różnic wyznaniowych.*

– Podobnie jak palenie kukieł czy wieszanie obrazów na szubienicach jest zachęcaniem do przemocy. Po zabójstwie polityków – Marka Rosiaka z PiS i Pawła Adamowicza z PO – musimy mieć świadomość, do czego takie gesty mogą prowadzić. Wracając do LGBT. Do politycznej walki o równość trzeba przekonywać ludzi, argumentując: „jesteśmy tacy jak wy, jesteśmy wśród was”, a nie podkreślać różnice, co często się praktykuje. Ruch praw obywatelskich (*civil rights movement*) w latach sześćdziesiątych skutecznie wywalczył prawa dla czarnych (do dziś

będących ofiarami dyskryminacji) tylko dlatego, że przyłączyli się do niego biali. To samo musi się wydarzyć w Polsce.

– *Seksualność jest w polskiej kulturze tabu. Heteroseksualni nie mówią o tym.*

– Chciałbym dożyć czasów, kiedy mówienie o orientacji nie będzie miało znaczenia. Teraz ma. Dzisiaj ludzie ze środowiska LGBT, żeby otwarcie mówić o tym, kim są, muszą się wykaazać dużą odwagą cywilną.

– *Nie uciekajmy od tego, co łączy, co dzieli. A religia, wiara, katolicyzm? 11 proc. respondentów w sondażu CBOS widzi w nich spoiwo.*

– Tylko 11 proc. Niezwykle mało. Kiedyś wiara stanowiła – obok języka – jeden z niewielu wyróżników, to, co w Rzeczypospolitej odróżniało Polaków od nie-Polaków. Dzisiaj wydaje się, że tym, co łączy wielu Polaków, jest nadal obyczaj katolicki, choć nie sama religia (praktykuje zaledwie jedna czwarta z nich). Natomiast zaangażowanie Kościoła w politykę jest jedną z najbardziej dzielących Polaków, w tym katolików, sprawą.

– *A historia i przeszłość? 10 proc. uznaje to za spoiwo.*

– Ktoś powiedział, że narody to są wspólnoty, które podziwiają kłamstwa na temat własnej przeszłości. Historia, jako zbiór wyobrażeń na temat przeszłości, jest fundamentem, na którym budujemy każdą wspólnotę narodową.

– *Ale przecież nawet w ocenie historii się kłócimy. Jak weźmiemy wizję Piotra Zychowicza albo stosunek Polaków do Żołnierzy Wyklętych.*

– Zychowicz radykalnie dzieli nawet polską prawicę. Co do żołnierzy wyklętych: do jednego worka wrzuca się partyzantów walczących z komuną, skrajnych narodowców, którzy rozstrzelali Żydów, i zwykłych bandytów.

– *Znowu się z tobą nie zgodzę. Żołnierzy niezłomnych nadal się hejtuje. Tuż przed 1 marca 2019 roku dr August Grabski z Żydowskiego Instytutu Historycznego miał na Uniwersytecie Warszawskim wykład pt. Zbrodnie „żołnierzy wyklętych” na Żydach 1944–1947, gdzie próbował dowodzić, że ci polscy żołnierze, wojsko II Rzeczypospolitej, nie miało nic wspólnego z Armią Krajową i Polskim Państwem Podziemnym. Że byli małą bandą prawicową, której celem było mordowanie Żydów!*

– Tacy też byli. Na Podlasiu rozstrzelano ludzi tylko za to, że tam mieszkali.

– *Owszem, zdarzały się przypadki niesubordynacji, ale były one bezwzględnie karane, nawet śmiercią. Polska armia podziemna zachowała*

hierarchię i dyscyplinę, ale przede wszystkim broniła wartości. Oni się bili o Boga, Honor i Ojczyznę.

– Rozkaz był taki, żeby się rozwiązała, czego nie posłuchano, i z punktu widzenia Londynu były to oddziały nielegalne, które zbuntowały się przeciwko legalnym władzom polskim.

– *Legalna władza? Za taką uważasz władzę przyniesioną na sowieckich bagnietach?*

– Legalną władzą był dla nich rząd w Londynie. Rozkaz rozwiązania Armii Krajowej wydał jej legalny dowódca gen. Okulicki. Wielu z tych żołnierzy miało intencję nieoddawania walkowerem Polski. Rozumiem tragiczny dylemat, przed jakim stanęli, ale z punktu widzenia interesów Polski byłoby lepiej, aby ci ludzie żyli i pracowali, a nie ginęli. To, że w kategoriach politycznych i militarnych kierujemy się emocjami, jest niestety smutną spuścizną romantycznej poezji. Zamiast myśleć o interesie narodu, rozważać szanse powodzenia, oni bili się o honor, a to była walka o przetrwanie substancji narodowej. Podobnie jest z powstaniem warszawskim. Myślę, że w wielu krajach ci, którzy wydali rozkaz do wybuchu, zostaliby postawieni przed sądem polowym. Dlatego że byli odpowiedzialni za – chyba największą – samozawinioną polską klęskę. Powstanie warszawskie było straszną puentą dylematu naszych dziejów z czasów utraty niepodległości: „bić się czy nie bić?”. Od 1944 roku nie było już żadnego zbrojnego powstania w Polsce. Tak gigantyczną wywołało ono traumę. Inny spór pojawia się co roku w okolicach grudnia o stan wojenny. Odległa historia, jak bitwa pod Grunwaldem czy stosunek do zaborców, z pewnością nas łączy.

– *Co jeszcze łączy? Może solidarność, wzajemna pomoc, akcje charytatywne? Te wartości wymieniło 6 proc. respondentów. Ale przecież nawet wobec Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaaka nie ma jedynomyślności. Jej przeciwnicy wskazują, że lepiej wspomagać Caritas.*

– Dylemat, czy łożyć na Caritas, czy na Orkiestrę, jest fałszywy. Można płacić na jedną albo na obie instytucje. Nie pamiętam nagonek na Caritas, natomiast Jerzego Owsiaaka silnie hejtują kręgi prawnicowe. Tymczasem działalność Owsiaaka sprawiła, że w wielu szpitalach nie zabrakło w czasie pandemii respiratorów.

– *Co jeszcze Polaków łączy? Sukcesy Roberta Lewandowskiego czy Kamila Stocha?*

– Płacz po przegranych meczach reprezentacji. Mamy skłonność raczej do celebrowania

traum. Były takie chwile i po śmierci Papieża Polaka, i po Smoleńsku. Brałem udział w obchodach na placu Piłsudskiego, powitaniu trumien, bardzo wzruszające. Ale nawet uroczystości żałobne wykorzystywane są do walki politycznej. Najtrudniej zrozumieć mi polityczną walkę zbudowaną na trumnach.

– *Najbardziej wobec tego różni nas światopogląd i polityka czy może ważniejsza jest polaryzacja społeczeństwa? Rozwarstwienie materialne Polaków, regionów, miast?*

– Ludzie mieszkający poza dużymi ośrodkami miejskimi są bardziej wspólnotowi. Badania w Stanach Zjednoczonych wykazują, że ludzie identyczni socjologicznie co do wieku, płci, zamożności, etniczności, religijności i typu pracy w dużych miastach mają poglądy demokratyczne, a na prowincji – republikańskie. Anonimowość i atomizacja w dużym mieście sprzyjają postawom indywidualistycznym. Dlatego w polskich aglomeracjach 70 proc. wyborców popiera Platformę. Ale mieszka w nich jedna trzecia populacji, to jest zdecydowanie za mało, żeby przechylić szalę wyboru. Kolejna jedna trzecia żyje w małych miasteczkach, gdzie nad więziami sąsiedzkimi wisi obawa „co ludzie powiedzą?”

– *A różnice materialne?*

– Nie uważam, abyśmy byli bardzo rozwarstwowionym społeczeństwem. To średnia europejska. Mam wrażenie, że z Peerelu wynieśliśmy silny pierwiastek egalitarności. Polacy nie lubią, jak ktoś zadziera nosa albo jak władza „się wozi” za nasze pieniądze. Pojawia się silne poczucie dysonansu. Natomiast coraz bardziej różnicuje nas styl życia, niekoniecznie związany wyłącznie z poziomem dochodu, ale z potrzebami niematerialnymi.

– *Polacy nastawieni są na jeszcze jedną wspólnotę: na religijność.*

– Religijność, jak powiedział ostatnio dr hab. Jarosław Flis, w dużym stopniu bierze się ze wspólnotowości, a nie odwrotnie. Religijność wymaga praktykowania, wspólnych rytuałów, przyjmowania w domach księdza. W mniejszych ośrodkach, aby inni uznali nas za swoich, znacznie bardziej musimy o to dbać. W takiej wspólnotcie o wiele trudniej jest się wyróżniać negatywnie. Wszyscy wiedzą o sobie wszystko. Od tego zależy, czy dostaniemy pracę, czy ktoś przyjdzie do nas na chrzciny lub ślub. Całe życie zależy od opinii innych o nas. Zatem postawy wspólnotowe z konieczności są silniejsze. W metropoliach, bez presji wytykania palcem, ludzie zachowują się o wiele mniej konformi-



Leszek Jażdżewski, fot. Marian Zubrzycki

stycznie. Ale to nie jest żadna wielka zasługa. Jesteśmy tu dużo bardziej anonimowi.

– *Zacząłem od Jana Klaty, spuentujemy tym, co napisał w opowiadaniu Włodzimierz Odojewski: ludzie zawsze znajdą powód, aby się podzielić.*

– Mówi się, że tam, gdzie dwóch Polaków, trzy opinie. To jest prawda. Mam poczucie, że *social media* i cały dyskurs wokół nich sprzyjają nasileniu naturalnych podziałów, które między nami występują. Pozostaje mi tylko wierzyć, że znajdują się politycy, ale także ludzie kultury, nauki, sztuki, publicyści, którzy potrafią wykrzesać z Polaków podziały bardziej konstruktywne, albo przekonanie, że na poziomie fundamentalnym o wiele więcej nas łączy. Mamy w końcu wspólnotę losu. Szkoda, aby po trzydziestu najnowszych latach historii Polska jako wspólnota i naród upadła pod ciężarem podziałów, zimnej wojny domowej.

– *Co zrobić, aby skleić rozdartą Polskę?*

– Nie wierzę, że da się ją skleić przez uścisk Kaczyńskiego z Tuskiem. Nie sądzę, aby to miało większy sens. Chciałbym, aby ludzie, którzy zajmują się polityką i mediami, uznali, że pomimo podziałów nadrzędna jest choćby potrzeba przetrwania. Polska nie może się rozpaść. Podkręcanie podziałów jest dla elit wygodne, ale dla państwa jest to niszczące. Ludzie muszą zrozumieć, że warto usiąść do

stołu i rozmawiać pomimo różnic i nawet się przy tym pokłócić. A potem iść wspólnie na piwo czy na grilla, bo wtedy różnice polityczne tracą na znaczeniu. Kłótnie o to, kto na kogo głosował, nie powinny podczas Wigilii przeszkadzać w łamaniu się opłatkiem, a tak niestety dzieje się coraz częściej. Jeśli każdy to sukno pod nazwą Polska będzie ciągnąc w swoją stronę, to ono w końcu pęknie.

– *Jak widzisz, mogliśmy posiedzieć przy wspólnym stole i wymienić poglądy.*

– Nie jesteś zajadłym, partyjnym dziennikarzem, dla którego rozmowa jest tylko pretekstem do pognębienia przeciwnika. Szkoda, że raczej nie ma szans na taki wywiad w którymś z prawicowych mediów...

Rozmawiał Błażej Torąński

Leszek Jażdżewski – redaktor naczelny „Liberté!”, współtwórca Igrzysk Wolności. Europe Futures Fellow Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (IWM). Twórca aplikacji Bookme, popularyzującej czytanie książek w erze Internetu. Publicysta i komentator m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Polityce”, TOK FM, TVN24. Członek Rady Programowej EFNI, absolwent Marshall Memorial Fellowship.